



Tysiące osób wyszło przed Pałac Prezydencki, aby bronić polską szkołę. Fot. Marian Paluszkiewicz

„Dlaczego tu jestem? Moi rodzice posłali mnie do szkoły polskiej z nadzieją, że tak samo jak oni, jak ich rodzice, jak moi dziadkowie, będę pobierał naukę po polsku. I teraz raptem nie wiadomo dlaczego władze postanowiły, że szkoła będzie litewska. Uważam, że nas po prostu chcą ściąć na egzaminach z litewskiego, aby nie mogliśmy dostać się na

studia. To nieuczciwe!” — powiedział „Kurierowi” Waldemar Mażul, uczeń szkoły w podwileńskiej Suderwie, który przyjechał na wiec pod Pałac Prezydenta wraz ze swoimi kolegami.

W piątek na apel Forum Rodziców Szkół Polskich na Litwie oraz szkolnych komitetów strajkowych, aby zaprotestować przeciwko dyskryminacyjnej Ustawie o Oświacie, na placu Simonasa Daukantasa, przed Pałacem Prezydenta zgromadziło się blisko 5 tys. uczniów szkół polskich, ich rodziców, przedstawiciele społeczności polskiej.

Do protestujących Polaków dołączyli również uczniowie szkół rosyjskich i to nie tylko z Wilna, ale także z Kłajpedy i Wisagini. Wiec dał początek strajkowi uczniów szkół mniejszości narodowych. Jak dowiedział się „Kurier”, w piątek do szkół polskich na Litwie nie przyszło blisko 90 proc. uczniów. Z tych 10 proc., którzy przyszli do szkół, przeważali uczniowie klas początkowych. Jak tłumaczą w administracjach szkół — „Szkoly nie strajkują. Strajkują uczniowie i ich rodzice”.

Strajk objął około 70 ze 100 szkół, w których na Litwie wykłada się w języku polskim.



Dariusz Żybert nigdy nie myślał, że będzie musiał występować na wiecu. Fot. Marian Paluszkiewicz

Jak powiedział „Kurierowi” Dariusz Żybert, przedstawiciel Forum Rodziców Szkół Polskich na Litwie — „Trudno jest określić, jak długo potrwa strajk. Ostateczną decyzję w tej sprawie będą podejmowały komitety strajkowe. Ale jaka ona będzie, to zależy od decyzji władz Litwy. Czy one zechcą podjąć z nami dialog, czy nie”.

Do zgromadzonych przed Pałacem Prezydenta zwrócił się przewodniczący Akcji Wyborczej Polaków na Litwie, poseł do Parlamentu Europejskiego Waldemar Tomaszewski, który powiedział, że przyszedł tu nie tyle jako polityk, ale

przede wszystkim jako rodzic.

„Decyzja przyjęcia tej ustawy była decyzją polityczną litewskich władz i my również będziemy walczyć o swoje prawa metodami politycznymi. Jeśli władze nie zechcą nas usłyszeć, to następnym razem na tym placu będzie nie pięć, a dziesięć tysięcy protestujących” — oświadczył Waldemar Tomaszewski.

Sprawy oświaty polskiej na Litwie dzięki działaniom litewskich władz rzeczywiście stały się kwestią polityczną i wciągnęły sporo osób, które dotychczas trzymały się z dala od polityki.

„Nigdy w życiu nie myślałem, że kiedykolwiek będę musiał być na wiecu, nie jestem politykiem, nie należę do żadnej partii, ale sytuacja znalazła się w takim punkcie, że jako rodzic nie mogę stać biernie i czekać” — powiedział z trybuny Dariusz Żyborć, lekarz stomatolog z zawodu. Jak mówią uczniowie szkół polskich, którzy stanowili większość przybyłych na wiec — „Poculiśmy się ludźmi drugiej kategorii. Litewskie władze przyjmują tę ustawę jednoznacznie faworyzując uczniów szkół litewskich”.



Uczniowie szkół polskich wierzą, że władze Litwy usłyszą ich głos Fot. Marian Paluszkiwicz

Renata Pačienkaitė jest uczennicą 11 klasy polskiej szkoły średniej im. Szymona Konarskiego w Wilnie. Przyszła na wiec razem ze swoimi koleżankami dlatego, aby — jak mówi — „bronić polskości”. To właśnie uczniowie klas 11-tych znaleźli się na pierwszej linii ognia. Za dwa lata będą musieli składać ujednolicony ze szkołami litewskimi egzamin z języka litewskiego. Przez 10 lat litewskiego uczyli się według programów i podręczników przygotowanych dla szkół polskich odbiegających od programów litewskich. „Wszystko jest bardzo proste. Podczas wstępowania na

wyższe studia liczą się punkty zebrane podczas egzaminów maturalnych. I teraz, aby jakoś wyrównać różnice ze szkołami litewskimi, my ogrom czasu będziemy musieli poświęcić na język litewski, zaniedbując tym samym resztę przedmiotów. Nietrudno się domyślić, jak to wpłynie na wyniki podczas egzaminów” — mówi 11-klasistka.



„Będziemy strajkować” — mówią polskie dzieci na Litwie Fot. Marian Paluszkiwicz

Na argument ministra oświaty i nauki, iż reformę przeprowadza się dla dobra samych uczniów, aby lepiej opanowali język litewski, co ułatwi im start w dorosłe życie, odpowiada: „Ci, co to robią, nie znają realiów. My wystarczająco znamy litewski. Jestem również uczennicą szkoły muzycznej, gdzie wszystko wykłada się po litewsku. Moimi koleżankami tam również są Litwinki i ja nie mam absolutnie żadnych problemów ani w nauce, ani w obcowaniu po lekcjach, ale to nie jest to samo, co

złożyć egzamin, do którego normalnie przygotowują 12 lat, a nie 2” — mówi Renata Pačienkaitė.

Przed protestującymi wystąpili również liderzy polskiej społeczności na Litwie — prezes Związku Polaków na Litwie Michał Mackiewicz, posłowie na Sejm RL z ramienia AWPL Jarosław Narkiewicz i Leonard Talmont, wicemer rejonu wileńskiego Jan Mincewicz. Nie zabrakło również reprezentantów innych mniejszości narodowych — białoruskiej i rosyjskiej.



Litewscy narodowcy nawoływali protestujących Polaków „odnaleźć w sobie Litwina” Fot. Marian Paluszkiwicz

W przyjętej na wiecu rezolucji protestujący domagali się od władz Litwy: rezygnacji z ujednolicenia egzaminu z języka litewskiego, przywrócenia



egzaminu z polskiego na listę egzaminów obowiązkowych na maturze, rezygnacji z dyskryminującego parytetu zachowania szkoły litewskiej, kosztem polskiej.

Wiec odbył się bez incydentów. Jednak w pobliżu Pałacu Prezydenta ustawiła się grupa młodych ludzi z obraźliwymi dla Polaków plakatami. „Tutejszy odnajdź w sobie Litwina”, „1920 — Żeligowski, 2011 — Tomaszewski?”. Jednak protestujący Polacy nie dali się sprowokować.

